

Basia Grajner

NA POLU BITWY

Wydarzenie ostatnich miesięcy, jakie miało miejsce w Galerii Bielskiej BWA, skłoniło mnie do tego, by podjąć się karkołomnej próby wyrażenia za pomocą znaków i symboli wrażeń wywołanych przez obcowanie z wystawionymi dziełami. Jest to zadanie o tyle trudne, że wystawa sama w sobie zachęca do tego, by odciąć się od interpretacji doświadczeń i zjawisk. Tytułowa bitwa toczy się przecież o prawo do interpretacji, która często w sztuczny sposób próbuje kształtować nasz sposób rozumienia. Pozostając głęboko przekonana o zasadności odcięcia się współczesnego świata sztuki od rozkładania dzieł na czynniki pierwsze jakoby w celu ich pełnego zrozumienia, przedstawionego w *Przeciw interpretacji* Susan Sontag, nie chcę, by moja próba recenzji tej bitwy była jej wyjaśnieniem lub opisem przebiegu. Każda interpretacja jest nowym tekstem, tak więc podejmując się recenzji nie kontynuuję bitwy. Chcę w sposób bardzo osobisty wejść w dyskusję podjętą przez samych artystów i podnieść rzuconą mi rękawicę, zajmując własną pozycję na *Polu bitwy*.

Przestrzeń bielskiej BWA została wypełniona sztuką w niesamowicie spójny i całościowy sposób. Tekst opatrujący wystawę wlał się w szczeliny pomiędzy kamieniami budulcowymi, obrazami, instalacjami i filmami, pozwalając na oddanie się kontemplacji i przeżywania bez strachu o wypadnięcie z tego transu. Poczucie „bezpieczeństwa” wystawy pozwala stwierdzić, że podejmuje ona pewien temat, a nie tylko jego pozory (co niestety czasami się zdarza w spopularyzowanej sztuce bezrefleksyjnej). Dzieło, jakim jest samo *Pole bitwy* można więc, idąc tropem zawartym w tekście *Otwartość czy otwieranie dzieł...* Anieli Książek-Szczepanikowej, uznać za otwarte i samemu je otworzyć. *Pole bitwy* nie jest bowiem statyczne. Obrało pewną przestrzeń, pewien czas i otworzyło możliwość na podjęcie bitwy o znaczenia, którą możemy uformować zupełnie sami, w oparciu o pozostawioną nam na *Polu* broń – sztukę. Zależy więc od nas kto, z kim i o co walczy.

Tropy zostały jednak rzucone w pewnych kierunkach. *Pole bitwy* opowiada w dużym stopniu o przedefiniowywaniu historii, o tym jak podporządkowujemy swoim celom pamięć. Pokazuje, że wojna toczy się właśnie tutaj, w pamięci, w warstwie wyobrazeniowej, gdzie człowiek, jako istota zaopatrzona ewolucyjnie w możliwość myśli abstrakcyjnej, modeluje rzeczywistość, by wytworzyć obraz najbardziej przychylny własnym wartościom i poświadczyć o niej tak, by i innych nakłonić do wiary w owe wartości. Produkcja znaczeń należy do każdego z nas. Wszyscy wikłamy się w nowe systemy znaków i symboli, w nowe definicje, opisy i analizy świata, które powoli stają się opresją. Ujednolicenie bazy wyobrazeniowej przez nadanie wspólnych znaczeń dusi wolność. By uniknąć powielania błędów musimy pochylić się nad tym co *formułuje aktualne systemy wartości*. Mocny wyraz temu problemowi daje gobelin Stacha Szumskiego *Kaszubskie diabły wyklęte*. Umieszczenie go w kontekście opisanego w przewodniku po wystawie sporu rysuje szeroką perspektywę rozumienia tej realizacji. Pierwotne względem wiary katolickiej

wyznania pogańskie, w tym kaszubskie mitologie, pozbawione już znaczeń, które znalazłyby wyznawców, a więc w pewien sposób wyłączone z dyskursu ze względu na ich pustość i bezużyteczność, miały zostać przywrócone w postaci figur – pamiątek tradycji. Nadanie im nawet tak skąpego znaczenia wzbudziło głosy sprzeciwu wśród wyznawców wiary katolickiej. Trudno nie mówić tutaj o manipulacji rzeczywistością na rzecz własnych wartości. Obrona wiary katolickiej podbudowana jest tu mitem o chrześcijańskiej tradycji Polski. Kaszubskie demony nie mają już miejsca w kulturze, ewentualnie mogą zostać przyjęte do współczesnego świata symboli jako ekwiwalent złych sił aktualnych wyznań religijnych.

Wydaje się, że *kulturowe strategie kształtowania współczesnych tożsamości* istnieją naprawdę. Odcięcie się od słowiańskich mitologii nie jest procesem, który zachodzi zupełnie naturalnie, bez niczyjej ingerencji. Z przekazów o słowiańskiej kulturze dowiadujemy się m.in., że Słowianki były bardzo silnymi, decydującymi o sobie kobietami, niewstydzącymi się swojej seksualności, realizującymi swoje potrzeby. Wizja ta jest zupełnie sprzeczna z aktualnymi wyobrażeniami nie tylko o kobietach, ale i o całym społeczeństwie, natomiast bardzo spójna z teorią reglamentowania historii w celach ideologicznych. Pogańskie demony, które może i nie noszą już ówczesnych znaczeń i nie spełniają roli bożków, stają się niewysłowionym symbolem uniwersalnych wartości. Dla współczesnego świata mogą być atrybutem chociażby wolnej seksualności, która przebijala się już przez wczesne systemy wyznaniowe. Być może właśnie ze względu na te niewysłowione znaczenie, diabły pozostają wyklęte, a my żyjemy w micie stworzonym na nieistniejących fundamentach. Myślę, że odczuwamy to silnie w magnetyzującym, wieńczącym wystawę dziele Pawła Baśnika. *O powstawaniu Polaków* przedstawia przeszłość jakby odlaną z betonu lub wyrzeźbioną z kamienia. Tradycje, rytuały, totemy, postacie, niegdyś żywe i dynamiczne, podążające za czasem i potrzebami ludzi, dziś dla nas nieuchwytnie i zbyt odległe by mogły być w pełni prawdziwe, zostały „upomnikowione”, by stworzyć podwaliny dla współczesnych kreacji tożsamościowych. *O powstawaniu Polaków* to żart. Bliżej nieokreślone postacie, projekt pomnika papieża Szukalskiego, totemiczny strach na wróble stanowią gmatwaninę, która potencjalnie ma być wielka i mitotwórcza. Przyrosłe do pewnych elementów znaczenia, zaczynają się gubić i okazują się wyjałowione, kiedy uświadomimy sobie jak subiektywną i okrojona próbą interpretacji przeszłości chcą się stać. Kamienne figury może i mają monumentalny charakter, ale należą do najbardziej niezauważalnych obiektów w przestrzeni publicznej. Są kruche, tak jak krucha jest tożsamość wykreowana na ich podstawie.

Pole bitwy wciąga w głęboką refleksję nad tym, w jak dużym stopniu nasza rzeczywistość została zbudowana na sztucznych mitach. Jak krótkowzroczny staje się człowiek w obliczu skrzętnie utkanej sieci odgórnie przyjętych znaczeń, jak trudno jest wyrwać się spod tego opisu świata, nie wpadając w kolejny i spojrzeć na wszystko w makroskali. *Pole bitwy* staje się w pewnym sensie służącym temu narzędziem. Konfrontacja z każdym kolejnym dziełem pogłębia poczucie niespójności obrazu naszej rzeczywistości, tworzonego na kanwie jakichś

przeszłych znaczeń. Oddalamy się od *narodowych fantazmatów*, by osiągnąć transowy stan dystansu. Spoglądamy na *Pole bitwy* od góry, wychodząc poza nie i dostrzegając dalekosiężnie wszystkie manewry. Widząc to, co dzieje się na arenie sporu, możemy poczuć coś podobnego do *Cursed obiad* Karoliny Jarzębak. Nasza rzeczywistość wmawia nam, że jej kicz, marna estetyka budowanych znaczeń to nasz dom, nasze dziedzictwo, nasza wartość.

Moje położenie na *Polu bitwy* odczułam, stając za rzeźbą *Historia wesola, a ogromnie przez to smutna* Irminy Rusickiej i Kaspra Lecnima, niejako spoglądając przez nią na całe *Pole*. Trzecia reinterpretacja sławetnej *Bitwy pod Grunwaldem* zarysowuje pewną prawdę. Zarówno Matejko, Wyspiański, jak i Rusicka oraz Lecnim, przedstawili ją w sposób, w jaki jej potrzebowali. Znak przeszłości przeszedł analizę trzech czasów. Płynnie prześlizgnął się pod rękami artystów, pozwolił się modelować, raz będąc olejem na płótnie, raz rysunkiem, aż do stanu stali proszkowanej. Historia nie daje wyłączności. Nie kończy się na wzniosłym pomniku czy gargantuicznym płótnie. Rusicka i Lecnim przenieśli to wydarzenie w przestrzeń, a wystawa pozwoliła spojrzeć przez nie na resztę podejmowanych problemów. Sam Grunwald nie stanowi już adekwatnego mitu, ale sposób jego sformułowania jest wzorcowy dla tego, co dzieje się we współczesnym świecie – uprawianie rzeczywistości w sztywne ramy i opisywanie schematyczną interpretacją.

To, co stanowi o wybitności *Pola bitwy* to fakt, że podejmuje się analizy tych problemów, nie powielając ich błędów. Dokonuje rozbiórki wyobrażeń i z ich zgliszczy nie stara się zbudować nowego porządku. Oferuje nam poznanie dotychczasowych taktyk i intryg, ale nie tworzy nowej mitologii, nie stawia pomników niedoszłym bohaterom i posągów przejściowym bożkom. Wszystko tu podlega zmianie i dekonstrukcji, nie oczekuje zachwyty i uwielbienia, a refleksji. Sztuka gra swoją najistotniejszą rolę mimesis w sposób krytyczny. To, co jest na *Polu bitwy* to przede wszystkim otwarta bitwa.